

**Wszechświat 1910, Tom XXIX, nr. 9, Str. 134-137
(pisownia oryginalna)**

**WYBUCH WEZUWIUSZA w r. 1631 I SPÓŁ-
CZESNY POLSKI OPIS JEGO.**

W r. 1631, po kilkusetletniej przerwie (od r. 1036), nastąpił wybuch Wezuwiusza, zaliczany do najstraszniejszych, jakie tylko notują dzieje tego wulkanu. Wybuch ten jest tem dla nas interesujący, że posiadamy spółczesny polski opis jego *). Ze względu na wielostronną ważność zabytku tego podajemy tu jego streszczenie.

Opis ten, niestety, nie jest skreślony przez świadka naoczego; jest tylko kompilacją ułożoną na podstawie sześciu relacyj włoskich. Bądź co bądź jednak kompilacja ta ułożona została przez człowieka, który na czterdzieści lat przed wybuchem bawił w Neapolu i dokładnie zapoznał się z osobliwościami tego miasta i jego okolic.

Po karcie tytułowej, na której odwrotnej stronie znajduje się wizerunek góry zionącej ogniem i kłębam dymu, a wznoszącej się ponad leżącym nad morzem miastem, następuje przedmowa „do czytelnika rozsądnego”. W przedmowie tej autor zwierza się, że czytanie opisów - „zapału” Wezuwiusza przypominało mu olbrzymią Niniwę, głowicę państw asyryjskich, do której Pan Bóg wyprawił ongi w legacyi proroka Jonasza, aby, biegnąc po jej ulicach, przypominał w kazaniach swoich mnogiemu jej ludowi srogi miecz sprawiedliwości boskiej, wiszący nad jego karkiem. Tutaj, w Neapolu, w legacyey Jonaszowi podobnej wyprawiona została góra, stworzenie nieżyjące, która swoim niemem (t. j. w słowa nie ujętem), a jednak strasznie głośnem kazaniem ma wzruszać ludzi do dobrego. Głos tego „górnego kazania ognistego” zaczyna się rozchodzić po wszystkiem chrześcijaństwie i to właśnie pobudziło autora do zadania sobie pracy, aby dojście jego do uszów polskich zostało ułatwione i przyspieszone.

W następującym po przedmowie rozdziale 1-ym rozbierane jest pytanie, na co góry ogniste zostały stworzone. W rozwiązywaniu tego zagadnienia autor nie radzi iść tropami dawnych onych filozofów pogańskich, którzy w takich okazyach tylko o przyczynach przyrodzonych przypadków takowych dyszkutowali, a których wiele innych między chrześcijany, u świata i u samych siebie sapientów, mędrków, naśladuje. Człowiekowi chrześcijańskiemu przystoi pogląd inny: zapomocą gór ognistych Bóg pragnie przypominać ludziom potęgę swoją i pobudzać ich do wystrzegania się obrazy i prze-

stępstwa przykazań jego. W tym celu góry te rozsiane są we wszystkich częściach świata nietylko starego, ale i nowo znalezionej. Pod górami ognistemi w nieznaney nam głębokości znajdują się lochy i maclochy podziemne takiej własności, przyrodzenia i przymiotów, że się w nich rodzą i gromadzą materye tłuste i siarczyste, których zapalenie się jest właśnie przyczyną zapałów (wybuchów) tych gór.

Do najprzedniejszych gór ognistych należy ta, której świeżemu zapałowi teraz się świat dziwuje, Vesuvius zdawna zawsze od łacinników zwana, a od włosków Somma. Której też zapałowi chcąc się zbliżka przypatrzeć i o nim pismem co podać światu, zacny on filozof i pisarz pogański Plinius starszy, barziej około pisania swych ksiąg, niżeli koło zdrowia czuł, będąc okrom tego bardzo dychwawiczny, marnie tam dymem siarczystym zprędką zaduszony umarł.

Rozdział 2-gi traktuje o tem, gdzie jest ta góra Vesuvius, co za wielkość jej, jak dawno i jak często ogniami swemi świat straszyla. Jest tu podana krótka wiadomość o sześciu znanych historii wybuchach Wezuwiusza, które poprzedziły wybuch jego w r. 1631.

W rozdziale 3-im zaczyna się właściwy opis wybuchu w r. 1631, który tutaj przytaczamy w pewnem skróceniu.

„Nie przykrzył się Wezuwius, ani szkód ani strachów czynił ludziom przez lat kilkaset, i owszem do pożytków i rekreacyj i uciech ich przystojnych służył onym wielce i znacznie. Nie tylko bowiem miast i miasteczek znacznych i wsi wokoło i lasów pożytecznych pełno było, ale też na jegoż samego wielkości górnej przedni panowie i szlachta neapolitańska i stanów rozmaitych ludzie mieli swe wioski, piękne folwarki, bogate pałace, bardzo kosztowne budowania, ogrody i winnice zacne i wielkie, z których przednie wina włoskie, greco di Somma i lacrima nazwane, zbierali w obfitości. I nie widać było z góry tej podobieństwa żadnego do tego zapału; albowiem chciwi widzenia, co się też w tej zdawna otwartej otchłani jej działo, gdy z przewagą na dół po rozpadlinie onej spuszczały się, oczu i uszu ku głębokości niezmiernej nadstawiając, szum tylko okrutny jakgdyby wody bieżącej sły-chiwali. A od r. 1625 przez lat cztery mgły i jakby dym, a zwłaszcza ku nocy, stamtądże widywać było.

Lecz z dopuszczenia Pańskiego pokój on tak pożyteczny górny, sąsiedztwo i służba dogodna, w wojnę wielce straszną i w rebelię bardzo szkodliwą obróciły się; i naczynie ono dobroci i szczerobliwości Pańskiej (to jest ta góra) w dawaniu

ludziom tak wielkich pożytków, naczyniem jegoż sprawiedliwości w karaniu ich ciężkim i okrutnym stało się z przyczyn jemu i tak pokaranym, a nie nam wiadomym.

Przełoż roku tego blisko przeszłego 1631, dnia 16 grudnia, dwie godzinie przede dniem, we wtorek przed świętem św. Tomasza apostoła, t. j. w nocy z poniedziałku na wtorek po oktawie Niepokalanego Poczęcia przeczystej Matki Bożej (w której też właśnie nocy, godzin pięć przed tym zapalem tej góry, w Krakowie kościół nowy królewski św. Piotra i Pawła apostołów od ognia ledwie nie cudownie prawie był obroniony i wcale zachowany) taż góra Vesuvius po tak wielu lat milczenia słyszeć się dała. Nie starodawną swoją, ale nową paszczęką góra ta wpół wejścia, które było na nią z tamtej strony od morza, i na innych miejscach niektórych strasznie się otworzyła; z pukiem i grzmotem tak straszliwym i wielkim, jakoby strzelbę gwałtowną z jaknajwiększych dział wypuszczano; i z trzęsieniem ziemi tak srogim, że nietylko budynki i winnice, które na sobie nosiła, i bliskie miasteczka wzruszyła, ale też i samym miastem Neapolim straszliwie zatrzęsała, które zatrzęsienie dwakroć po małej chwilce przy onym srogim otwarciu ponowiło się.

Wybuchać zaraz z paszczęki onej, jakoby z otchłani jakiej albo okna i komina piekielnego, srogi i straszny dym począł, który na powietrzu chmury wielkości niewypowiedzianej czynił, farby sinej czarniawej, figury albo postaci kastowania albo wałów jakich, jednych na drugich usypanych albo ubudowanych, a prawie jako z piekła otwartego ku niebu się wywyższających i do niego szturmujących.

Począł się potym pokazywać i ogień srogi, który o godzinie dwunastej w tenże wtorek zrana w samymże Neapolim już widać było. O godzinie szesnastej w tenże wtorek, gwałtownie już a prawie jakby piekło widome góra ona gorając, zaraz też paszczęką onaż, od ognia bardziej otwartą, tak strasznie ryczeć i jęczeć zaczęła, że tego żadne pióro wypisać nie może. Paszczęką onaż taż góra z rykiem onym wyrzucała z siebie i wyrzygała kule albo sztuki ogniste, z gęstym dymem jakby z chmurą jaką zmieszane, a popiołu mokrego, wrzącego wiele w sobie mające.

Zarazem tegoż też czasu zaczęło się trzęsienie ziemi ustawiczne, które trwało bez przestanku aż do jednej w noc dnia tego, tak potężne, że nie było w samymże Neapolim pałacu ani budynku żadnego, któryby się z gruntem wzruszony nie trząsł; nie było drzwi, fort, fortek ani okien żadnych tak mocno zamienionych, zatarasowanych, wprawionych, wmurowanych, gwoździami i żelazem mocno

zatwierdzonych, któreby były gwałtownie od onego trzęsienia ziemi nie skakały w swoich miejscach, choć na ten czas najmniejszego wiatru nie było. W Neapolim więc matki z dziećmi, nie dufając budynkom, w karetach i na wozach noclegowały po ulicach. W tenże czas rzeka dosyć wielka, która od miasteczka Torre dell Annunziata szła na młyny, zniknęła i młyny na suszy darmo stoją.

Zaćmiły potym słońce one chmury czarne popiołem tak, że ledwie jeden drugiego widział; a w ciemnościach onych straszne pomienione kule ogniste albo kawalce i sztuki ognia z gęstym dymem zmieszanego, jako jakie pioruny niewidane latające widać było. Puścił się za tym sposobem dżdża gęstego z onychże chmur i kul popiołu czarniawy, smrodliwy, a tak gorący, że na kogo padł, tego albo zabił, albo okaleczył, albo opalił; a gdzie gromadnie padł, tam budynki obalał i zawalał, bo był (jako piszą) nad ołów cięższy i jak tenże rozpuszczony parzący. W Neapolim, gdzie rzędszy padał, taka była gęstwa jego, że zaledwie ludzie oddychać mogli; gdzie wszystko prawie osypał i jako żalobą jaką pałace, domy, rynki, ulice, ogrody, pola i drzewa pokrył. I tak trwał aż nazajutrz, t. j. do rana środy d. 17 grudnia, w który czas zniósł go zewsząd deszcz nagły i splókał.

Taka była wielkość popiołu tego i tak daleko go ona moc ognia albo wiatru, ogniem i dymami wzruszonego, rzucała, że też z Apuliey i z Kalabriej, prowincyj neapolitańskich odleglejszych od góry tej, posłano wskok z nim, jako z cudem jakim, do Neapolim, nie wiedząc, że z Wezuwiusza wypadła. Apulię wszystką aż do Tarentu, na dwie piędzi wysoko leżąc, tak okrył, że bydło po polach żywności nie miało. Do miasta Lecce, ośm dni jazdy od Neapolim i góry tej leżącego, w godzin siedm popioł onże zaleciał; i w tenże wtorek d. 16 grudnia około godziny 23, sposobem dżdża bardzo gęstego padać począwszy, i powietrze tak, że się ludzie wespół widzieć nie mogli, zaćmiwszy, aż do piątej godziny w noc padał na dobrą dłoń wysoko. Gdzie, gdy go zrana nazajutrz deszcz oblał, zczerniał straszno i jeszcze barziej obywatele tameczne potrwożył.

Nocy tejże, która była ze Wtorku na środę, o jednej godzinie w noc trzęsienie ono ziemi tak straszne, ustawicznie trwające, poczęło się przerywać, przestając tak długo, coby pacierz zmówił; jednak gdy się znowu zaczynało, barziej niżeli przedtym zawżdy się czuć dawało.

Tejże nocy, t. j. jeszcze dobrze przed świtem, we środę nazajutrz po otwarciu góry i nastąpieniu rzeczy już opisanych, wyrzygnęła taż góra onaż paszczęką palającą ze wnętrzości swych

zepsowanych gwałt wielki popiołu mokrego, smrodliwego, wrzącego i kamienie barzo wielkie, średnie i małe, ogniem palające, i daleko barzo na pół ósmej mili polskiej rozniosła wokół, raniąc i zabijając kogo trafiła kamieniami i popiołem onym. Wielkość jednego z tych kamieni, który padł w winnicę Collegium ojców jezuitów w mieście Nola, mało nie milę naszą polską od góry tej leżącym, zapewne wiedzą i piszą doświadczywszy, że go ośmiu wołów, próbując, z miejsca ruszyć nie można. Co się żadnemu baczemu niepodobna zdać nie będzie, wspomniawszy, jako ciężkie kule działa daleko zanoszą z niewielkiej działnej rury, której dziura, by i największa, do otwarcia tej góry żadnej proporcji niema i do mocy ognia albo „wiatru, takie rzeczy z niej wyrzucającego.

Tegoż czasu też góra pozawalała swym popiołem, popaliła swym ogniem i potłukła swymi kamieniami różne miasta, miasteczka i wsi rozmaite, o których wniwecz obróceniu dopiero w piątek raniuchno dowiedziano się w Neapolim, z niewypowiedzianym płaczem tych, którzy byli ubóstwa swego odbiegli, z gardłem uchodząc.

Tegoż rana w też środę d. 17 grudnia ogień on tak gwałtowny, strawiłszy już większą część góry i okno ono albo paszczę na trzy ćwierci mili naszej polskiej, t. j. około trzech mil włoskich przynajmniej rozprzestrzeniwszy, który dotąd w górę na powietrze popiół i kamienie z wielką szkodą wszędy wymiotał, obrócił się na dół i wypadł jako w powodzi niezmiernej rzeka jaka bystra albo staw jaki nakształt jeziora wielki, zewsząd groble przerwawszy, i łać się na dół począł i z nim wespół woda wielka, siarczysta i wrząca. Rzeka ognista zewsząd z góry onej wypadła z hukiem i szumem niesłychanym, kamienie topiąc i w popiół obracając, a drugie wielkie z sobą porywając; jednak z tej strony ku morzu więcej jej płynącej widać było. Wielkość” tej ognistej rzeki z siarzaną wodą była tak wielka i tak potężna a gwałtowna, że lasy całe z ziemi wyrrywając z sobą niosła, domy także i budynki zupełne i kamienie haniebne. Czego sama, pędem niewypowiedzianym biegnąc, nie obaliła, to wielkością i wielością oną płynącego drzewa i innych ciężarów psowała, waląc i z gruntów wywracając i z ziemią równając pałace i folwarki i wsi rozmaite. Drogi pospolite pozawalała kupami wielkimi drzewa niedogorzałego, kamieniami, popiołem i mieszaniną materij różnych tak, że będzie potrzeba tysiącami robotników na ponowne ich otwarcie.

W siedmiu miejscach, częścią ku miastu, częścią nad brzegiem morskim, tamże niedaleko tej góry ziemia się też otworzyła i na kilkaset ludzi po po-

lach będących, wieśniaków i pastuchów, pożarła i popaliła; z otwórzelin onych ogień wielki, przez wiele dni gorzący, wybuchał.

Gdy się te jamy nowe ogniste na brzegu morskim i indziej otworzyły, a rzeka też ona ognista częścią w toż morze wpadać począła, morze tak się rozgrzało u brzegów onych, że, jako w kotle w niem woda wrząc, haniebną rzecz ryb pozabijała, których pełno pozdychałych po wierzchu pływało. Przed którym wrzeniem coś nie wiele toż morze tak od brzegów swych ustępowało daleko, mało nie na trzysta kroków, że nie tylko rozmaite naczynia wodne mniejsze, (t. j. łodzie rozmaite nakształt naszych szkut i dubasów) nie bez znacznej szkody wielu na suszej zostały, ale i same galery w niebezpieczeństwo się wdały. A to ustępowanie morza było tak znaczne, że w półtorej mili naszej w samym porcie neapolitańskim wdrugim miejscu tamże, Mola nazwanem, barzo znać go było, bo wszyscy widzieli galery ledwie nie oschłe na piasku. Lecz się potem prędko morze do brzegu wracało, z którego się jednak z gorącości onej tak kurzyło, że po nim jadący daleko omijać miejsca one wrzące musieli. Woda też ta siarczysta z góry jeziora nowe po lewej stronie tejże góry uczyniła, miasteczko Marygliano między inszemi zalawszy”.

K. Kozirowski.

*) Zapal srogi gory neapolitanskiej, y nowa Niniwe, zacne Neapolim w żalobie. To iest ogień okrutny gory Wezuvius we Włoszech, którym w przeszłym grudniu, roku 1631, krolestwo „Neapolitańskie srogo Pan Bóg nawiedził, a zapal gniewu swego, y potęgę swą w karaniu ludzi przez rzeczy stworzone światu przypomniął na przestrożę wszytkim. Tudzież też dziwna pokuta y wielkie a wszelakiey pochwały godne nabożeństwa obywatelów neapolitanskich w tym razie na ublaganie straszney sprawiedliwości Panskiej. Opisane po polsku z relacry o tym włoskich, z Rzymu, z Neapolim, y z Medyolanu, przez iednego kapłana zakonnego na pobudkę z tey okazyey ludzi do dobrego. Za dozwoleciem zwykłym.

W Krakowie. U Franciszka Cezarego. Roku Pansk. 1633.

(Dokończenie). Wszechświat 1910, Tom XXIX, nr. 10, Str. 149-151 (pisownia oryginalna)

Tejże srody trwało znów trzęsienie ziemi, coraz większe aż do dwudziestej godziny, od której on gwałt jego ustał; tylko tedy owędy po malej chwili

ziemia się wzruszała, jakby niejako oddychając. A za każdą wznową postrachów odnawiały się płacze i głosy, miłosierdzia od Pana wołających.

We czwartek, d. 18 grudnia, trzaski i puki, choć nie ognie i popioły, w górze onej ustały; w dzień ten nowe dymy ze starej od tak wielu set lat otwartej paszczęki góry onej, a nie z terazniejszego otwarcia, nowo ludzie straszły i ziemia drzeniem swym tedy owędy postrachów nowych czynić nie ustawała.

W piątek d. 19 grudnia trzęsienie ziemi, acz nie tak straszne jako pierwej, znowu się ponawiało, a ogień i popiół z góry nie ustawał. Nazajutrz, t. j. w sobotę przed Bożem Narodzeniem, góra strasznym płomieniem nietylko ku niebu wysoko gorzała, ale też i ku ziemi onąż ognistą rzekę z siebie łać nie przestawała, acz nie tak gwałtowną jako pierwej.

Niedziela z poniedziałkiem przed Bożem Narodzeniem wstrząsaniem się ziemi kiedy niekiedy, acz bez szkody, wiatry i wielkim popiołem i wielkimi dymy z góry były straszne.

Noc z poniedziałku na wtorek i z wtorku na środę wigiliej Bożego Narodzenia po wielkiej części niespokojne były dla nowego ziemi trzęsienia. Wigilia Narodzenia Pańskiego na pamiątkę Narodzenia tego, który między niebem a ziemią pokornym swem na świat przyjściem pokój uczynił, uspokojenie trzęsienia ziemi i umniejszenie dymów z góry i odmianę farby ich z czarnej strasznej w bielszą¹ za kolędę krainie onej i miastu Neapolim przyniosła.

Pierwszej nocy nowego roku terazniejszego 1632 znowu kilkakroć ziemi trzęsienie i barzo straszne łyskawice z kurzawą z siebie dymu i wybuchaniem (jednak bez szkody) popiołów też góra na nowe lato Neapolitanom dała. Jaki był szczodry dzień tychże Neapolitanów od tegoż ich niepewnego sąsiada dotąd jeszcze nie wiemy. Znać jednak, że nie było nic znacznie przykrego, bo de data d. 7 lutego znać dano z Rzymu, że dotąd góra popiołem i ustawicznymi dymy furiować się nie przestała, nic więcej nie przydawszy.

Toż masz czytelniku baczny i uważny krótkie, lecz dostateczne, ile się dotąd wiedzieć mogło, zapału tej góry, tak wielu ludziom szkodliwego, z rozmaitych pism o tym uczynione opisanie. Żaden jednak tego szczególnie wypisać nie może, jako wielkie szkody kraje one odniosły z tego nawiedzenia Pańskiego. Suma ich ta jest, że całe miasta i miasteczka rozmaite, wsi, folwarki i kosztowne pałace ze wszystkimi dostatki, co w nich były, sady i ogrody wyśmienite, lasy i winnice barzo zacne i pożyteczne popiół on i ognie z góry tej wylatające z kamieniami rozpalonymi poobalał, popalił, zniósł, wniwecz obrócił i pogrzebał. Padał on bowiem z onych chmur strasz-

nych takimi kupami, jako u nas, gdy taje, pada śnieg gwałtem z kościołów, abo z dachów wysokich. Potym zaś, co było jeszcze od ognia z góry onej z popiołem i z kamieniami padającego nie popsowano, abo nie dopsowano, to rzeka ona straszna ognista i siarczana, na dół z góry się lejąca, zapalem, wielkością i nawałnością swą gwałtowną, z gruntu co mogła zarwać wywracając, w popiół obróciła.

Nad wszystko najdziwniejsze jest zachowanie wcale głównego samego miasta Neapolim, które za jeden wielki cud słusznie od wszystkich ma być miane. Czyniąc albowiem szkody tak wielkie w rzeźbach, w budynkach i w ludziach na półósmej naszej mili polskiej wokół, góra ta jednak Neapolim, w półtorej tylko mili naszej od siebie będącemu, przez wszytek ten czas srogością swą szkody żadnej nie uczyniła. Strachami tylo niezliczonymi widowisk ognistych już wspomnianych, dymów, chmur i popiołów drobniejszych i słyszeniem ryków onych z paszczęki swojej wychodzących i trzęsieniem ziemi trwożąc; którym jednak przez czas wszytek ani jedna biedna szopa w całym mieście nie jest obalona, choć się tak długo i tak gwałtownie miasto wszystko trzęsło z tak wielkimi pałacami i wysokimi zamki i kościołami.

Zato jednak miasto ono wszystko Neapolitańskie na kurzawę z pogorzałych włości (jako niegdy Abraham na perzyny Gomory i kraju onego ogniem od Pana spalonego) z żalem niewypowiedzianym oczy podnosić musiało. Miasta i miasteczka znacznie zniszczone zgoła, abo srodze z wielkiej części zepsowane te są, Torre del Greco, Torre dell'Annunziata, Iorio, Bosco, Resina, Portici, Pietra bianca, San Giorgio, Pollena, Massa, Sarno: Serina, San Sebastiano, Somma, Ottaviano, Santa Anastasia. Z których w pierwszym w kościele ojców Karmelitów lud, którego było pełno, popioły onym wrzącym wespół z ogniem zprędką zagrzebany tak się skwarzył i smażył, że tłuste ludzkie powierzchu popiołu onego jako olej jaki wysoko pływało. Tenże też kościół srogiem przypadnieniem popiołu na dwie kopije wzwyż napelniony został.

Znajdują się miasteczka, których ani znaku nie masz, gdzie były; jedno nazwiska ich w pamięci ludzkiej, jak epitaphia jakie, abo napisy nagrobne zostały.

Arcybiskupowi neapolitańskiemu z intraty dorocznej złotych naszych do dwudziestu tysięcy ubyło. Z panów sam jeden de Ponte ma szkody do siedmdziesiąt tysięcy skutów, a skut każdy teraz złotych naszych półczwarta wynosi. W samym jednym zacnym tam folwarku Caciabello nazwanym naleziono więcej niżeli tysiąc mogił abo kup

niemałych zboża zgorzałego i w popiół obróconego. Panom wielkim i zacnej szlachcie, których pałaców i folwarków pełno było na tej górze i w jej okolicy, w bydło, w zbożu, w winnicach, budynkach i wszelakich dostatkach strata nieoszacowana. To co dotąd wiedzieć naprędce można, rachując po naszymu, jest złotych naszych polskich szkody więcej niżeli dwanaście milionów.

Jednak szkody te wyliczone oszacowane być mogą, szkoda w ludziach nieoszacowana jest, z których każdy zacnością natury swej rzeczy te przechodził. Liczą dotąd nad trzy tysiące ludu zgnionego na miejscach różnych, których część popiół z ogniem i z kamienni pozabijał, część drugą rzeka ona ognista, popaliła. Uchodzący z ognia w popiele gęstym, a mokrym, wrzącym, jako w topielisku ognistym, lgnęli i wrzeli, a gorając, marli.

Tacy wiele złego narobił za czas tak krótki i godzin mało co więcej nad pół kopy (bo głównie w pierwsze dwie doby) on zły sąsiad góra Wezuwius i gość on ognisty, którego Pan na krainę oną i obywatela jej przypuścił. A rozciągała i rozpościerała moc swą góra ta na mil włoskich trzydzieści, (t. j. naszych polskich półósmej) wokoło. Jednak niejednako: wiele miejsc tylko straszyla bez żadnej szkody; w drugich zaś srożyła się, lecz miernie; w trzecich bez miary, gdzie jeno było co zepsować, psując i czemu mogła szkodzić, szkodząc. A to wszystko częścią przez ciężki i wrzący on popiół z ogniem, częścią przez kamienie i ogień albo siarczystą wodą, częścią przez to wszystko zarazem”.

Opisując rozbicie się okrętu, wiozącego don Żuana, Byron czyni uwagę, że nic człowieka z fraszunkiem tak nie poufali jak rum i religijność. Autor nasz pomija milczeniem pierwsze źródło pociechy strapionych osobników ludzkich, ale bardzo obszernie rozwodzi się nad drugim.

....,Przez wszystkie trzy nocy i trzy dni strojne Neapolim w Niniwę pokutującą w popiele i we włosiennicach obróciło się było. Chodziły kompanie i procesy z różnych stanów ludzi świeckich po mieście z dyscyplinami, nie biczujących się, ale prawie katujących za swe grzechy; nie tylko powrozami, ale i bodźcami i łańcuchy żelaznymi. Samiż titulares i panowie wielcy, których tam jest osobliwa kongregacja przy jednym z kościołów jezuickich zacna, tak w tym gorący byli, że ksiązę de Braciano dwudziestu dyscyplin dla siebie i dla drugich od jednego z tamtych ojców prosił. Szczęśliwym się w ten czas każdy rozumiał, który miał jaką włosiennicę albo dyscyplinę albo z ciernia koronę, coby ją był mógł na głowę sobie tłoczyć”...

Po obszernem sprawozdaniu z podjętej przez duchowieństwo akcji religijnej następuje rozdział poświęcony działalności wicerega neapolitańskiego, pełniącego rządy tego państwa w imieniu ówczesnego władcy jego, Filipa IV króla hiszpańskiego.

Zakończenie całej pracy stanowią rozmaite uwagi moralne, czynione na pożytek duchowy czytelnika z okazji opisanego wybuchu.

Według adnotacji, wypisanej na egzemplarzu tego dziełka, wziętym z biblioteki Jagiellońskiej, autorem jego ma być ks. Fryd. Szembek.

K. Koziorowski.

¹ Występowanie popiołu barwy jaśniejszej, bielszej oznacza zwykle, jak wiadomo, kres gwałtownych paroksyzmów wybuchowych Wezuwiusza.

Teksty wybrała i przygotowała Maria Smiałowska, pomoc techniczna Monika Szczerba-Kolasa.

